

Boso do wody! Może spotkasz Srebrnego Lisa? Wielki Piątek w zwyczajach ludowych na Śląsku Cieszyńskim

Data publikacji: 29.03.2024 7:00

Dlaczego w Wielki Piątek należało iść boso do wody? Z czego trzeba robić trzony do siekier? O czym powie nam Srebrny Lis? I czemu czarownice miały zbierać rosę z pól? O wierzeniach i zwyczajach wielkopiątkowych na Śląsku Cieszyńskim.

Tradycyjne obmywanie się w rzece przed wschodem słońca miało zapewniać zdrowie na cały rok, fot. arch.ox.pl

Wielki (Wieli, rzadko Czorny) Piątek był i jest dla chrześcijan ważnym świętem w kalendarzu liturgicznym – przypomina śmierci i męce Jezusa Chrystusa. W obrzędki ludowym na Śląsku Cieszyńskim w ten dzień pojawiło się wiele ciekawych zwyczajów i wierzeń.

Zimna woda zdrowia doda

Wiele zwyczajów w tym dniu związanych było z wodą, z jej właściwościami oczyszczającymi – w znaczeniu dosłownym i symbolicznym:

Powszechny był zwyczaj mycia się w bieżącej wodzie przed wschodem słońca na pamiątkę przekroczenia przed wschodem słońca przez Jezusa potoku Cedron w ogrodzie Getsemane. [...] Skuteczność tego zabiegu wymagało spełnienia dwóch warunków - do wody trzeba iść boso (nie zawsze można było), a po obmyciu nie należało się obcierać (zawsze można było). Na Jaworzynce mawiano, że szczególnie właściwości ma woda w miejscu, gdzie schodzą się dwa potoki. W Bukowcu zaś, choć nie tylko tu, do wody chodzono po kolanach na znak pokuty za mękę Chrystusa. W Markłowicach Dolnych czy w Karwinie - Raju myciu towarzyszyły słowa: We Wieli Pióntek przed wschodem słońca wywydli Żydzi na mynkym Boga. W Suchej Średniej zaś następujące o charakterze dialogowym: Wielki Pióntek, wielki rano chodził Jezus po ogrodzie. Pytali sie: Zima ci je? - Mnie zima ni ma ani tymu człowiekowi nie byndzie, co we Wielki Piontel na mnie pamiyntać byndzie.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Chorym przynoszono wodę do domu, obmywano nią też krowy, a konie pławiono w rzekach, gospodyni myły nią maselniczki, by robione w nich masło było smacznie i zdrowe. Ważne, żeby woda, w której się myto była płynąca, nie stała. W Wiśle ewangelicy wierzyli m.in. że woda z Wielkiego Piątku jest uświęcona i „nigdy się nie zasmerdzi” (nie zatęchnie).

Srebrny lis i wino na Równicy

Małgorzata Kiereś w książce "Doroczna obrzędowość w społeczności zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim. Opis etnograficzny" przywołuje ciekawą opowieść folklorystyczną z Ustronia:

Na północnych stokach Równicy i Żoru były winnice. Tam rosły grona jak dynie, a wino toczyło 50 niewiast w beczkach, na których dnie mogło tańczyć czardasza 20 par weselników, wina były daleko i szeroko znane. Pewnego razu podczas winobrania napadli . i na nią zbóje, zrabowali i splądrowali wszystko wtedy z podziemi wypłynęło źródło, które w słońcu lśniło jak złoto a zapach szerzyło w okolicy tak miły, że mu się róże kłaniały. W tym źródle kapie się w Wielki Piątek przed wschodem słońca lis srebrny. Gdyby go ktoś spotkał a nie spłoszył powiedziałby mu całą przyszłość i koniec świata.

Masło na choroby i śnieg na pasożyty

Rozpowszechniona była wiara w cudowne właściwości codziennych, zdawałoby się przedmiotów i pokarmów, zrobionych w tym dniu. Dobra gospodyni powinna iść rano do potoku, żeby uświęconą w tym dniu wodą przegotowaną umyć maśniczkę, a potem w tej maśniczce, jeszcze przed wschodem słońca, zrobić masło. Miało ono być wyjątkowym lekarstwem na różne choroby przez cały rok.

Wyjątkową moc miał też śnieg. Jeśli jeszcze leżał na polu, należało posypać nim pierzyny. Miał być to niezawodny środek na ochronę przed pasożytami.

Działanie przeciwchorobowe miała mieć też maślanka pita przed wschodem słońca, albo pięć kawałków chrzanu (symbolizowały pięć

ran Chrystusa), które zjedzone w Wielki Piątek miały chronić przed chorobami żołądka.

Czarownice chodzą po polu

Dzień śmierci Jezusa kojarzono ze śmiercią, a więc i ciemnymi mocami (stąd też nazwa Czorny Pióntek),

[...] które w skonkretyzowanej wyobraźni ludowej przybierały postać czarownic, chodzących w wielkopiątkowe rano, zanim wstało słońce, po polach i zbierały rosę do płachty (dzichty), ciągnąc ją za sobą ze słowami: Zbiyróm pożytek, ale nie wszystkim. Kiedy wrócili do domu, wyciskały rosę do naczyń, co skutkowało hojnością mleka kosztem właściciela pól, z których rosa pochodziła.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Twarde drzewo i „suszenie pieniędzy”

Ciekawy zwyczaj związany jest również z niektórymi gatunkami drzew:

Wierzono też, że drzewa, co ma związek z krzyżem, są w tym dniu najtwardsze, dlatego z dębu lub głogu trzeba robić rękojeści do młotków czy łopat, by ręce od pracy nie bolały. Był to też dzień, o czym nadmienialiśmy, kiedy diabeł stracił moc nad pieniędzmi, za nie bowiem Judasz sprzedał Jezusa Chrystusa, stąd „suszyły się”, podobnie jak w Niedzielę Palmową. W Ustroniu nawet wiadano, gdzie to jest, mianowicie na szczycie Żoru w tzw. Piniynżnej Dziurze. Nikomu jednak nie udało się ich zdobyć, przegapiono bowiem czas, przypadający dokładnie na północ, ich „suszenia się”, innym razem nie spełniono warunku milczenia podczas ich zdobywania.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Tatarczówka, zakaz kopania i chodziny z Judoszym

Jednym ze zwyczajów, który przetrwał do dziś, szczególnie w Skoczowie, jest częstowanie się tatarczówką. Ten alkoholowy napój, nalewką sporządzoną z korzenia tataraku, ma przypominać pojenie Chrystusa na krzyżu octem (jest gorzka). Wierzono też, że kieliszek tatarczówki w tym dniu może być panaceum na cały rok na choroby żołądka.

Na Jaworzynce istniał zakaz kopania w ziemi, w ogóle ruszania ziemi (Chrystus został położony w grobie, więc nie wolno jej dotykać), w Czechowicach - Dziedzicach zaś okadzano pola, by przepędzić z nich nie- czyste siły. Ze Skoczowa znany jest daleko poza ziemią cieszyńską zwyczaj chodziny z Judoszym. Zdradziec- ki uczeń Chrystusa, przyodziany w słomę (symbol martwoty), przechodzi ze swoim orszakiem w Wielki Piątek ulicami miasta, by w Wielką Sobotę zostać symbolicznie spalony w postaci wiązki słomy. Zwyczaj ten, jak zobaczymy dalej, był znacznie rozpowszechniony w naszym regionie, jednak nie w tak spektakularnej formie jak w Skoczowie. Jego przesłanie było uniwersalne zniszczenie zła.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Oprac. NG